Ostatnia podróż wieszcza

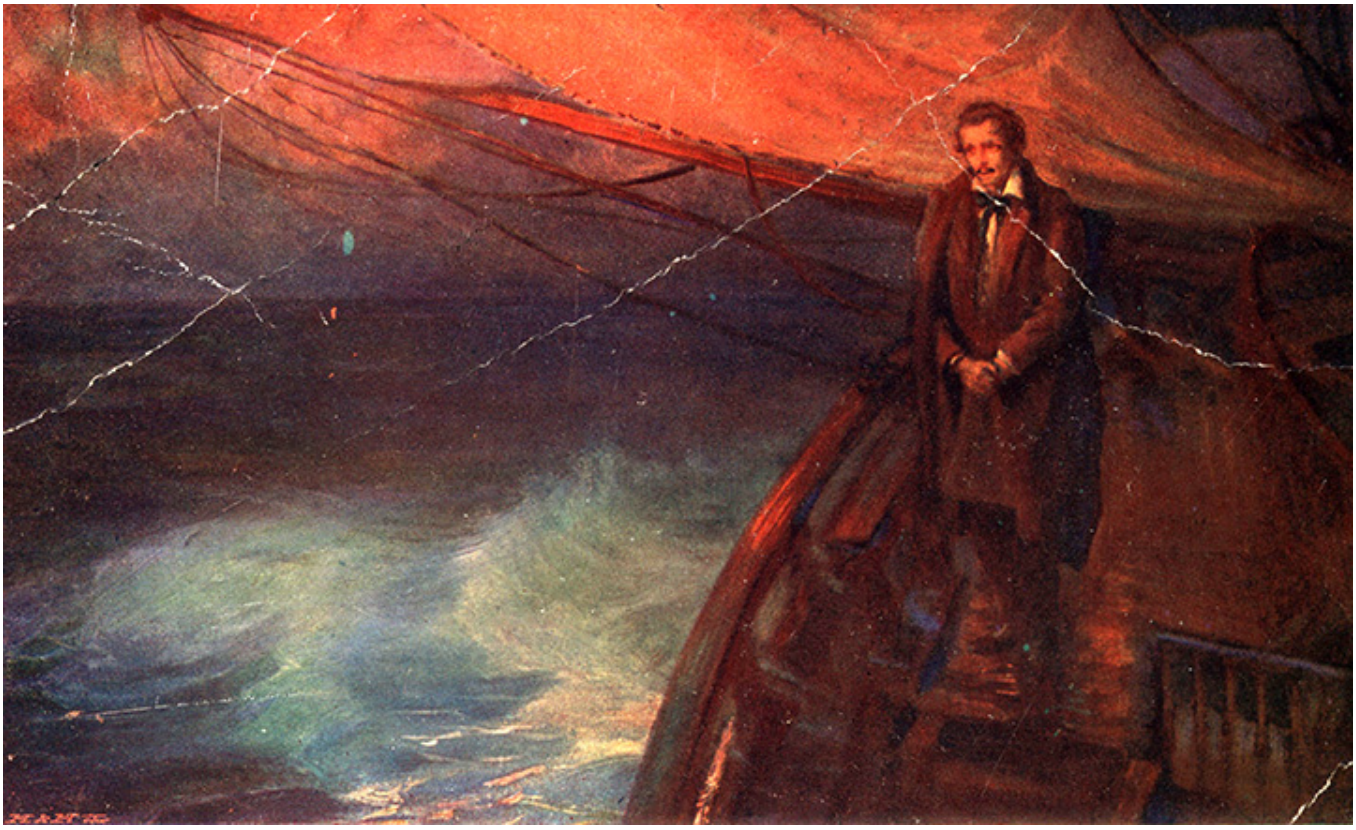

Pocztówka z wizerunkiem Juliusza Słowackiego, ilustracja do wiersza „Smutno mi Boże”, fot. Biblioteka Narodowa

Włodzimierz Wójcik *(Sosnowiec)*

Pamiętam doskonale odczyt Kazimierza Wyki – mojego mistrza –

i jego wielką radość, kiedy stwierdził, że Norwid udając się z Krakowa na Zachód, przejeżdżał przez jego rodzinne Krzeszowice. Ja też szukałem czegoś szczególnego i znalazłem Słowackiego… Wiadomo, że wielki romantyczny poeta był na Śląsku, ale tym Dolnym; we Wrocławiu spotkał się z ukochaną matką – Salomeą. Ale w Sosnowcu, czy w Katowicach? A jednak… Wiadomo, że Słowacki – jeden z polskich wieszczów narodowych – na świat przyszedł w Krzemieńcu 4 września (23 sierpnia wedle starej daty) 1809 roku, jego serce zastygło w stolicy Francji 3 kwietnia w 1849. Poetę pochowano na paryskim cmentarzu Montmartre. Wiadomo też powszechnie, że obdarował nas cudownymi wierszami lirycznymi, towarzyszącymi nam przez życie, poetyckimi powieściami (Jan Bielecki, Ojciec zadżumionych), najwyższej klasy dramatem romantycznym (Kordian, Horsztyński, Balladyna, Lilla Weneda, Mazepa, Fantazy, Sen srebrny Salomei), poematem dygresyjnym (Beniowski) czy historiozoficznym (Genezis z Ducha, Król-Duch), wreszcie pełnymi ciepła listami do matki i przyjaciół, które się czyta z zapartym tchem i szczerym wzruszeniem. Podobnie jak Chopin, zmarł przedwcześnie pośród garstki przyjaciół. W dniu zgonu otrzymał list od ukochanej matki – Salomei. Nie był jednak w stanie wziąć go do ręki, tak był osłabiony. List przeczytał mu jego przyjaciel, Zygmunt Szczęsny Feliński. Po lekturze umierający powiedział: „Jaki Bóg dobry, że mi przed zgonem daje tu jeszcze wielką pociechę. Pożegnanie i błogosławieństwo matki…”. Na jego skromnym pogrzebie było zaledwie 30 osób.

Smutna to prawda. 78 lat później niepodległa już Polska upomniała się o swojego syna postanowieniem sprowadzenia jego prochów do kraju.

Rankiem 14 czerwca 1927 na cmentarzu Montmartre dokonano ekshumacji zwłok Słowackiego z udziałem wybitnego polskiego poety, skamandryty, Jana Lechonia. Znalezione kostne szczątki włożono do małej metalowej trumienki, tę zaś do większej – hebanowej. Po odprawieniu nabożeństwa w polskim kościele Assomption, orszak przeszedł ulicami Paryża do ambasady polskiej, gdzie trumna była wystawiona na widok publiczny. Wieczorem przewieziono ją do Cherbourga. Z francuskiego portu polski statkiem „Wilia" do Gdyni, stąd na torpedowcu „Mazur" do Gdańska. Ostatnią drogę prochy polskiego poety odbyły wiślanym statkiem „Mickiewicz", który zatrzymywał się w Grudziądzu, Toruniu, Włocławku, Płocku, Wyszogrodzie i Modlinie. 26 czerwca w południe statek przybył do Warszawy. Po odbyciu uroczystości pogrzebowych w Katedrze Świętego Jana, z udziałem prezydenta Ignacego Mościckiego, przez całą noc mieszkańcy stolicy oddawali hołd twórcy Króla-Ducha. Nazajutrz z Dworca Głównego trumnę przewieziono do Krakowa. Pociąg zatrzymywał się w Skierniewicach, Koluszkach, Piotrkowie, Radomsku, Częstochowie, Zawierciu, także u nas w Sosnowcu i w Katowicach. Tysiące naszych rodaków oddawały hołd poecie-wieszczowi. Od godzin wieczornych 27 czerwca w krakowskim Barbakanie mieszkańcy podwawelskiego grodu pochylali głowy

przed trumną poety. Rankiem następnego dnia kondukt przemaszerował koło kościoła Świętej Anny, aby oddać hołd matce Słowackiego, która tutaj przed laty ufundowała tablicę pamiątkową dla syna. Na Wawelu prochy Słowackiego powitał Józef Piłsudski, który swoje piękne wystąpienie zakończył znamiennymi słowami skierowanymi do grupy oficerów:

> W imieniu Rządu Rzeczypospolitej polecam dziś Panom odnieść trumnę Juliusza Słowackiego do krypty królewskiej, bo królom był równy.

Kostne szczątki Słowackiego pochowane zostały w wawelskiej krypcie obok Mickiewicza. Jego serce wessała ziemia francuska. A jednak poeta przesłał własne serce Matce-Polsce i Matce-Salomej w poetyckim słowie. Mamy na myśli jeden z głośniejszych jego wierszy „Testament mój”. Warto przytoczyć dwie zwrotki z tego tekstu:

> Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami,
>
> Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny,

> Dziś was rzucam i dalej idę w cień – z duchami –
>
> A jak gdyby tu szczęście było – idę smętny.
>
> […]
>
> Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
>
> I biedne serce moje spalą w aloesie,
>
> I tej, która mi dała to serce, oddadzą –
>
> Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch odniesie.

Cóż do tych wzruszających słów dodać? Wydaje mi się, że tekst jest dość jasny, zrozumiały dla każdego czującego Polaka… Także i dzisiaj, kiedy żyjemy w nie tak bardzo romantycznych czasach… Wartości wyższego rzędu – imponderabilia – nie umierają, mimo że w niektórych szkołach program nauczania literatury romantycznej jest wyraźnie redukowany…

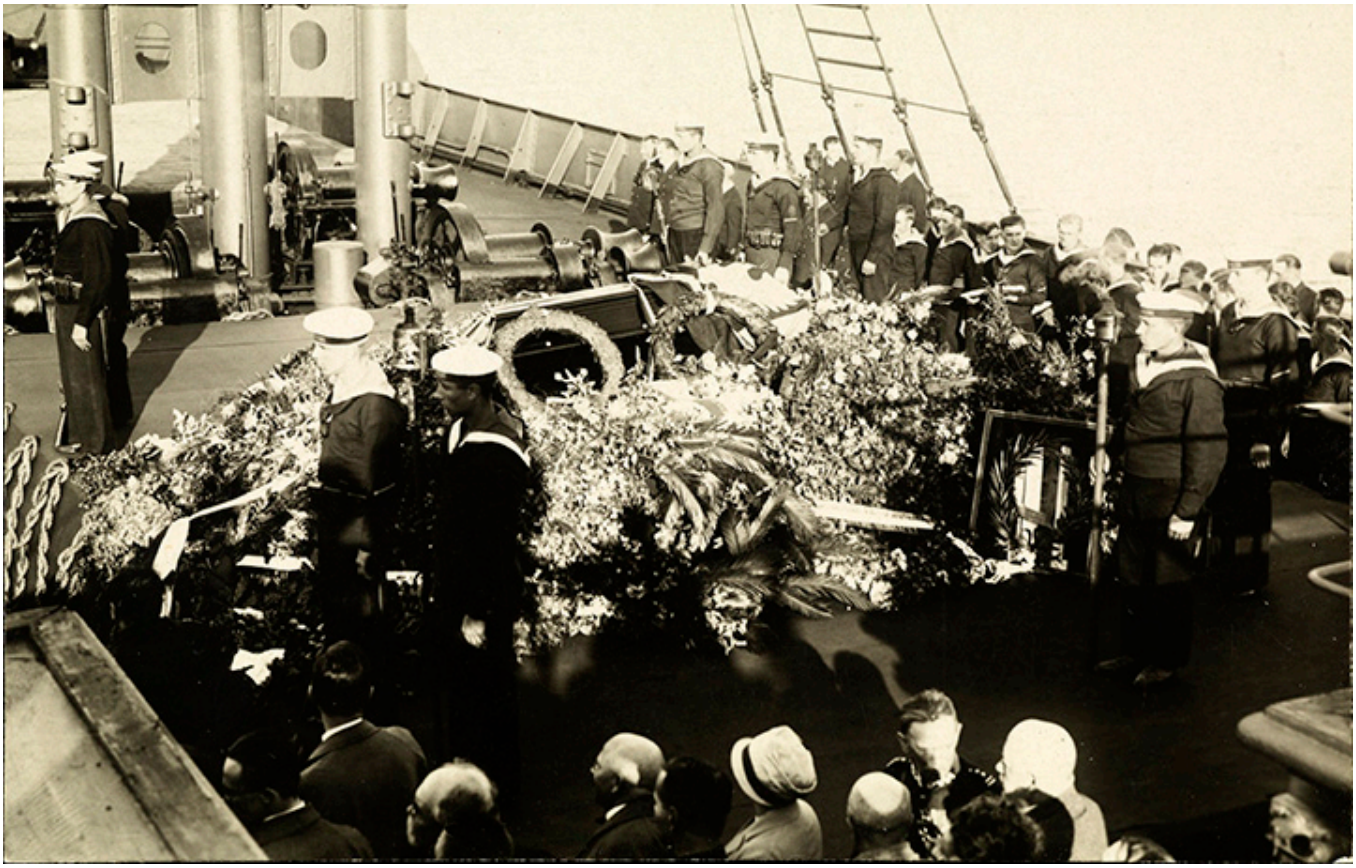

Sprowadzenie szczątków Juliusza Słowackiego do Polski, uroczyste przywitanie trumny w Gdyni, 1927 r., fot. wikipedia

O tych uroczystościach myślę z prawdziwym wzruszeniem. Wracam myślami do mojego ojca, który o nich opowiadał mi w okrutny czas okupacji. zabierając mnie wielokrotnie z Łagiszy, gdzie mieszkaliśmy, do Sosnowca. Oto bowiem w roku 1927 służył w wojsku polskim w Krakowie i brał udział w uroczystym pochodzie na wzgórze wawelskie. Jego wspomnienia i swojskie gawędy, żywe i barwne, pełniły funkcję swego rodzaju podręcznika historii w czasie, gdy polska książka była tępiona przez Niemców wszelkimi metodami. Tym domowym sposobem odbywało się patriotyczne wychowanie mojego pokolenia, tak kształtowała się legenda romantyczna, dzięki której łatwiej było przetrwać narodowe niedole i zachować poczucie własnej

tożsamości. Nic dziwnego, że po latach, po studiach polonistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim, wróciłem do postaci Marszałka, prawdziwego Hetmana, dzięki któremu ukochany syn Salomei – powróciwszy pośmiertnie z emigracji – znalazł się pośród królów. Pisząc książkę Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej i szereg innych prac na ten temat, miałem to przeświadczenie, że tyle jesteśmy warci, ile kochamy naszych zmarłych.

Calderón i Słowacki w Opolu



Teatr Opole, spektakl „Córki Powietrza. Sen Balladyny”, fot. Edgar de Poray.

Beata Baczyńska *(Wrocław)*

> Wawel Ten, co w laurach chodzi,
>
> Autor niniejszej sztuki, słusznie wam opowie,
>
> Że odkąd nosi wieniec laurowy na głowie,
>
> Piorun weń nie uderzył.

> Publiczność Pochlebiasz, mój łysy,
>
> I królom, i poetom… Idź precz za kulisy!
>
> **Juliusz Słowacki, *Balladyna. Epilog* (ww. 26-30).**

> […] tylko w ten sposób tożsamość tę możemy poświadczyć: to, co zostało napisane niegdyś, pisząc raz jeszcze, aby to, co było i co może nie być – bo zagrożone jest przez czas – uczynić tym, co jest i co być musi. I tylko w ten sposób – odtwarzając i naśladując, i badając podobieństwo rysów odbitych w lustrze – możemy dokonać magicznego aktu imitacji: czyli porównać się z naszymi umarłymi.
>
> **J. M. Rymkiewicz, *Co to jest imitacja?* (P. Calderón de la Barca, *„Życie jest snem”*, imitował J. M. Rymkiewicz, Warszawa 1971, s. 12).**

Calderón i Słowacki spotykają się znowu w Opolu

Kolaż dramatyczny *Córki powietrza. Sen Balladyny* w trzech aktach (jak u Calderóna) i w XVIII scenach (podobnie jak u Słowackiego) to tekst, który umieszcza widza na pograniczu życia i snu, w kontekście polskiej i hiszpańskiej tradycji teatralnej. Autorzy przedstawienia zrobili to, co było powszechną praktyką wśród poetów piszących dla teatru w siedemnastowiecznej Hiszpanii. Napisali tekst do spółki – *comedia colaborada*. Tak historycy teatru hiszpańskiego nazywają sztuki dramatyczne, które powstały w wyniku współpracy kilku autorów. Często brano na warsztat „starą sztukę" (*comedia vieja*), którą adaptowano do nowych potrzeb.

W przedstawieniu skonfrontowano ze sobą dwa klasyczne teksty: *Balladynę* Juliusza Słowackiego i *Córę powietrza* (*La hija del aire*) Pedro Calderóna de la Barca, które przepisano („dwa w jednym"!) z myślą o współczesnych aktorach i widzach, polskich i hiszpańskich. Jest to drugie spotkanie Calderóna ze Słowackim w Opolu, bo to właśnie w Opolu przed pięćdziesięciu pięciu laty Jerzy Grotowski zaczął pracować nad *Księciem Niezłomnym* Calderóna-Słowackiego – najważniejszym polskim przedstawieniem teatralnym, a zarazem najgłośniejszą realizacją dramatu Calderóna w historii teatru światowego.

Juliusz Słowacki

Gdy Juliusz Słowacki, jesienią 1831 roku, znalazł się w Paryżu, bez możliwości powrotu do kraju, miał zaledwie dwadzieścia dwa lata. Wiedział, że zostanie poetą – „wielkim poetą”. W liście z 20 października, z młodzieńczym entuzjazmem, zawierzał bliskim ambitne plany na przyszłość:

> Widzicie sami, iż dla mnie nie ma innego widoku, jak te nieszczęśliwe poezje – czyż mnie ta nadzieja, jedyna nadzieja w moim życiu nie zawiedzie? Innych snów wielkości nigdy nie miałem, innej nie spodziewałem się kariery. […] Oskarżajcie mnie więc, iż trzymam się tego, co mi najwięcej w życiu zrobiło przyjemności. – Jeżeliby mi się szczęśliwie z wydaniem poezji powiodło, to mam zamiar pojechać do Hiszpanii, a stamtąd do Neapolu morzem, a przez Rzym i Wenecją, Tryjest, Wiedeń wrócić do Was, jeżeli będzie można. – Jak bym był szczęśliwy, gdyby się mi te projekta udały! – Wiecie, iż teraz snom wierzę i mam przekonanie, powzięte z doświadczenia, iż niektóre są prawdziwe.

Na samym wstępie tego listu, pisanego w szóstym tygodniu pobytu w Paryżu, gdzie dotarła go wieść o końcu powstania listopadowego, tak relacjonował swoje aktualne położenie:

> Samotny prawie przepędzam dzień cały. Brałem lekcje

> hiszpańskiego języka i teraz już doskonale rozumiem *„Don Kiszota”* – nic równego jak *„Don Kihote”* (notabene uczę Teofila, że jeżeli chce uchodzić za Hiszpana, niechaj to *„h”* wyrwie z głębi brzucha). Uczyłem się po hiszpańsku jedynie dla Kalderona tragedii, ale dotąd ich nie skosztowałem – co to dla mnie będzie za źródło! jest ich kilkaset.

Słowacki do Hiszpanii nigdy nie pojechał, ale bardzo chętnie przebywał w towarzystwie Hiszpanów i Hiszpanek, co skrupulatnie w korespondencji do matki odnotowywał. Pewnie dlatego, że lubił rozmawiać po hiszpańsku. Do ojczyzny także nie wrócił, a z matką zobaczył się – po niemal dwudziestoletniej rozłące – w czerwcu 1848 roku, we Wrocławiu, na niespełna rok przed śmiercią. Było to bardzo trudne dla nich obojga spotkanie.

Nie wiemy, kiedy zaczął czytać dramaty Calderóna. Na ważny ślad natrafiamy w liście, jaki poeta wysłał do matki z Florencji, gdzie zatrzymał się po powrocie z trwającej prawie dwanaście miesięcy podróży na Wschód – do Grecji, Egiptu, Ziemi Świętej (spełnił swoje marzenie); pisał 3 października 1837 roku:

> Muzyka i moje umysłowe prace zabierają mi dzień i wieczór cały – czasem chodzę rano do biblioteki czytać po hiszpańsku Kalderona – i upajam się jego brylantową i świętości pełną

> imaginacją.

Słowacki opanował biegle język Cervantesa i Calderóna de la Barca, co poświadcza – uznany za kongenialny – przekład dramatu *El príncipe constante*, który ukazał się nakładem poety w Paryżu w styczniu 1844 roku pod tytułem *Książę Niezłomny (Z Calderona de la Barca) Tragedia we trzech częściach*. W tym samym czasie napisał i wydał dwa inne dramaty – *Księdza Marka* i *Sen srebrny Salomei*, dla których inspiracją była twórczość dramatyczna Calderóna. W liście do przyjaciela, krakowskiego malarza Wojciecha Stattlera, 15 stycznia 1844 roku, pisał:

> […] posłałem Wam dwa obrazki i jeden dawny wielki obraz starego Hiszpany, odlakierowany przeze mnie na nowo… Niech się mną ten Hiszpan, mnich srogi, opiekuje, bo się teraz zupełnie na opiekę niebieskich spuszczam, a o ziemię zupełnie nie dbam… Chciałbym jednak, aby było choć kilka tak czystych duchów w Polszcze, aby wierzyły, że zawsze i wszędzie wierny jestem… i tak jak mój Książę Niezłomny (tytuł hiszpańskiej tragedii) – srogo i twardo stoję przy dawno straconej chorągwi – a może na straconej placówce.



Teatr Opole, spektakl „Córki Powietrza. Sen Balladyny”, fot. Edgar de Poray.

Pedro Calderón de la Barca

Dziewiętnastowieczne ryciny ukazywały Calderóna jako mężczyznę w podeszłym wieku, w ciemnej księżowskiej sukni, bo wzorowały się na przedstawieniach, jakie towarzyszyły późnym wydaniom jego dramatów. Słowacki nie wiedział, że poeta, o którym myślał, że był „srogim mnichem”, sprzeciwił się woli rodziny, oczekującej, że przyjmie święcenia kapłańskie, aby

objąć kaplicę ufundowaną przez babkę. Calderón w wieku dwudziestu trzech lat zaczął z dużym powodzeniem pisać sztuki teatralne. *Księcia niezłomnego* skomponował, gdy miał 29 lat. Został księdzem dużo później, w wieku 51 lat.

Determinacja młodego Słowackiego, który założył sobie, że będzie poetą dramatycznym, przypomina bezkompromisową postawę Calderóna, ale to trochę inna opowieść. Odkłamać wypada jeszcze jedno stwierdzenie: Calderón nie napisał „kilkuset tragedii", jest autorem ponad 120 trzyaktowych sztuk dramatycznych (*comedias*) i około 80 *autos sacramentales*.

La hija del aire/Córa powietrza, czyli dylogia dramatyczna Calderóna o Semiramidzie

Calderón historię Semiramidy, legendarnej władczyni Babilonu, przedstawił w dwóch dramatach. W pierwszym ukazał dojście Semiramidy do władzy, w drugiej – jej upadek. Semiramida naznaczona jest przez fatum: jest dzieckiem gwałtu, jej matka zgładziła w zemście jej ojca, sama zmarła w czasie porodu. Niemowlę karmione przez ptaki odnalazł Terezjasz i wiedząc, co jest jej pisane, postanowił zamknąć w grocie, aby przepowiednia się nie wypełniła. Terezjasz popełnia samobójstwo, nie mogąc powstrzymać Menóna, generała wojsk króla Babilonu, przed

uwolnieniem Semiramidy. Generał się w niej zakochuje i chce poślubić. Ona jednak wybiera na męża króla Babilonu, Ninusa.

Drugi dramat przedstawia Semiramidę, która rządzi po śmierci męża Babilonem twardą ręką. Krążą plotki, że sama doprowadziła do jego śmierci, aby rządzić samodzielnie. Na dwór przybywa, pod przebraniem posłańca, Lidoro, władca sąsiedniego królestwa, aby upomnieć Semiramidę, że prawowitym spadkobiercą tronu jest jej syn, Ninias. Co więcej, wybucha powstanie – lud Babilonu domaga się uznania Niniasa za prawowitego króla. Semiramida przekazuje władzę w ręce syna, aby sama oddać żałobie, zamieszkując w odosobnieniu. W rzeczywistości królowa nie zamierza pozbawić się władzy. Ma perfidny plan: postanawia potajemnie osadzić syna w wieży, a sama – wykorzystując podobieństwo – w męskim przebraniu zająć jego miejsce. Broniąc Babilonu przed najeźdźcami, ginie w boju jako Ninias. Gdy Babilończycy udają się po Semiramidę, aby prosić ją o ponowne objęcie rządów, uwalniają jej syna. Wypełnia się fatum ciążące na Semiramidzie, a królestwo Babilonu odzyskuje prawowitego władcę.

Co ciekawe, Calderón w dylogii *Córa powietrza* wykorzystał elementy obecne w dramatach poświęconych uzurpacji władzy w baśniowej Polsce – *La vida es sueño* (*Życie jest snem*) oraz *Yerros de naturaleza y aciertos de fortuna* (*Omyłki natury i zrządzenia losu*).



Teatr Opole, spektakl „Córki Powietrza. Sen Balladyny". – Jak gram, to czuję, że istnieję – powiedziała po spektaklu 92-letnia Zofia Bielewicz, fot. Edgar de Poray.

Polskie klimaty w hiszpańskim teatrze

Najsłynniejszy dramat Calderóna – *La vida es sueño*, czyli *Życie jest snem*, dzieje się w baśniowej Polsce. Jak napisał Józef Szujski, skądinąd znakomity historyk, w przedmowie do własnego przekładu sztuki (1881):

> […] to jak Czechy Szekspira w *Opowieści zimowej*. Stolica jej i zamek królewski stoi nad morzem, hipogryfy gnieżdżą się w jej górach […]. Nie mamy się jednak co gniewać na

> Kalderona: jeżeli nas nie znał, miał najlepsze o nas wyobrażenie; król Bazyli jest wielkim uczonym, na kształt Alfonsa Kastylijskiego, królewicz Zygmunt […] dzielnym w gruncie człowiekiem, grand Klotald reprezentuje wierne tronowi możnowładztwo, państwo samo jest wielkie i sławne. Jest to niezawodnie odbicie opinii, jaką miano na dworze Filipa IV o Polsce Zygmunta III i Władysława IV.

Co jest faktem, bo Calderón w 1625 roku w dramacie *El sitio de Bredá* (*Oblężenie Bredy*) sportretował królewicza Władysława Wazę, który rok wcześniej był we Flandrii i wizytował fortyfikacje, jakimi Hiszpanie otoczyli obleganą Bredę.

W 1634 roku Calderón, do spółki z Antonio Coello, skomponował dramat *Yerros de naturaleza y aciertos de fortuna* (*Omyłki natury i zrządzenia losu*), w której królewna Matylda, bliźniacza siostra Poliodora, następcy tronu Polski, uzurpuje sobie władzę, nakazując uprowadzić brata, a sama – bez wiedzy otoczenia – przywdziewa jego szaty, aby rządzić… Sądzono nawet, że ta właśnie sztuka powstała wcześniej niż *Życie jest snem*. Obecnie wiemy, że było odwrotnie. Ten nowy dramat powstał dla znakomitej aktorki, Marii de Córdoba, zwanej *Amarilis*, która miała zagrać podwójną rolę – Matyldy i jej brata bliźniaka, Poliodora (podobnie pomyślana została rola Semiramidy i jej syna Niniasa w *Córze powietrza*). Sztuka zachowała się w

rękopisie – autografie spisanym przez obu autorów – z adnotacją cenzora i obsadą. W druku została ogłoszona dopiero w 1910 roku. Z tego samego czasu pochodzi dramat *No hay ser padre siendo rey* (*Nie jest się ojcem, gdy się jest królem*) Francisca de Rojas Zorrilli, w którym dwaj bracia – Rugero i Alejandro, synowie króla Polski, rywalizują o władzę.

Sam Calderón bardzo świadomie i umiejętnie sięgał po anachronizmy w swoich dramatach, czego przykładem może być *Życie jest snem*. O Polsce pewnie coś wiedział, skoro w jego rodzinnym domu bywała Juana Dantisco, naturalna córka Jana Dantyszka, polskiego ambasadora na dworze Karola V. Ta dostojna matrona, pani Dantisco (zamężna kobieta zgodnie z hiszpańskim zwyczajem nosiła nazwisko ojca, w tym wypadku oddając honor jego rodzinnemu miastu, Gdańskowi, po łacinie – *Dantiscum*), trzymała do chrztu jego najstarszego brata, Diego.



Teatr Opole, po spektaklu „Córki Powietrza. Sen Balladyny”, występująca gościnnie 92-letnia Zofia Bielewicz przyjmuje gratulacje, fot. Marta Eloy Cichocka.

Polska baśniowa według Słowackiego

Słowacki zamierzał stworzyć cykl dramatów poświęconych legendarnym dziejom Polski. *Balladyna* była pierwsza, pisał do matki: „ułożona tak, jak by ją gmin układał, przeciwna zupełnie prawdzie historycznej, czasem przeciwna podobieństwu do prawdy” (18 grudnia 1834). Miał dwadzieścia pięć lat – puścił wodze młodzieńczej fantazji: nimfa Goplana (jak Tytania w *Śnie nocy letniej* Szekspira) i służące jej dwa duszki, Chochlik i Skierka, ingerują w losy ludzi.

Akcja rozgrywa się „za czasów bajecznych, koło jeziora Gopła”.

Rycerz Kirkor, który zamierza oczyścić kraj z bezprawia, za radą Pustelnika (króla Popiela III Wygnanego) ma poślubić prostą dziewczynę. Trafia do chaty wdowy, która ma dwie córki, Balladynę i Alinę. Nie wie, którą wybrać. Matka proponuje, aby rankiem obie poszły do lasu na maliny,

> która pierwsza dzban pełny przyniesie […], tę weźmiesz za żonę.

Balladyna, starsza siostra, skrytobójczo zabija młodszą Alinę i zostaje żoną Kirkora, który zabiera ją i jej matkę do zamku. Wkrótce młodą żonę opuszcza, aby otrzymać od Pustelnika dalsze instrukcje i wypełnić misję, przywracając mu tron w Gnieźnie. Dowódca straży zamkowej – Fon Kostryn, Niemiec, poznaje podstępem tajemnicę swojej pani i będzie nią manipulował. Razem wystąpią zbrojnie przeciw Kirkorowi. Balladyna zostając „królową polską”, ma już przygotowany zatruty nóż: przy jego pomocy podstępem usunie Kostryna, jedynego świadka jej krwawej tajemnicy. Z woli królowej uwolnieni zostają jeńcy, ona też każe odszukać zwłoki Kirkora i godnie go pochować. Balladyna ma osądzać i wydawać wyroki w trybunale. Oskarżycielami są: lekarz, który odkrył, że Kostryna otruto; szaleniec Filon, który odnalazł trupa dziewczyny, dzbanek malinowy i nóż; ślepa wdowa, która miała dwie córki, a została bez opieki. Wdowa dowiedziawszy się, jaka kara grozi jej córce

za to, że się matki wyrzekła, chce wycofać oskarżenie. Poddana torturom, umiera, nie wyjawiając imienia córki. W ostatniej scenie „piorun spada i zabija królowę". Juliusz Słowacki dramat ogłosił drukiem w Paryżu, w 1839 roku, opatrując prologiem w formie listu, w którym *Balladynę* zadedykował Zygmuntowi Krasińskiemu.

Balladyna jest silną i bezwzględną kobietą, zaślepiona żądzą władzy gotowa jest popełnić największe zbrodnie. Postać calderonowskiej Semiramidy, legendarnej władczyni Babilonu, w zadziwiający sposób antycypuje zachowania i gesty Balladyny, którą Słowacki uczynił – jak sam pisze – „wbrew rozwadze i historii […] królową polską".

Córki powietrza. Sen Balladyny

Czy Słowacki – tak jak sądzi reżyser przedstawienia, Ignacio García, znał dramat *Córa powietrza* Calderóna, tworząc *Balladynę*? Myślę, że niekoniecznie. Słowacki jednoznacznie wskazuje na dramaty Szekspira jako punkt odniesienia. W korespondencji z 1834 roku, kiedy dramat powstawał, brak jakiejkolwiek wzmianki o Calderónie, a przecież Julek bardzo skrupulatnie donosił bliskim o bieżących lekturach. Tak czy inaczej, zbieżność pewnych elementów fabuły i charakterystyki głównej bohaterki z *Córą powietrza* jest zaskakująca. Te właśnie analogie skłoniły twórców tego polsko-hiszpańskiego

przedsięwzięcia teatralnego do fuzji obu tekstów. Powstała nowa sztuka w dwóch (paralelnych) wersjach językowych, która pokazuje ponadczasowość gestów władzy, czerpiąc pomysły „po równo” z Calderóna i Słowackiego – w czasach, gdy *Gra o tron* cieszy się podobnym powodzeniem co *House of cards*.

Czy spektakl *Córki powietrza. Sen Balladyny* ma szansę „poświadczyć tożsamość doświadczeń i równoczesność istnienia ludzi różnych epok”?



Teatr Opole, po spektaklu „Córki Powietrza. Sen Balladyny”, fot. Marta Eloy Cichocka.

Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu: *Córki powietrza*.

***Sen Balladyny*, kolaż dramatyczny na podstawie utworów Juliusza Słowackiego oraz Pedro Calderona de la Barca,**

reżyseria: Ignacio García,

tekst i adaptacja: Marta Eloy Cichocka,

dramaturgia: Anna Galas-Kosil oraz José Gabriel López Antuñano,

scenografia i kostiumy: Anna Tomczyńska,

reżyseria światła: Bogumił Palewicz,

ruch sceniczny: Witold Jurewicz i Marlena Bełdzikowska,

obsada: Joanna Osyda (Starsza Siostra), Magdalena Maścianica (Intuicja), Magdalena Dębicka (gościnnie – Młodsza Siostra), Zofia Bielewicz (gościnnie – Pamięć), Karol Kossakowski (Przyjaciel, Żołnierz), Rafał Kronenberger (Generał), Michał Kitliński (gościnnie – Hrabia).

PREMIERA:

16 marca 2019 – Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu, Modelatornia.

Lipiec 2019 roku – światowa premiera w Hiszpanii w ramach Festival Internacional de Teatro Clásico w Almagro.

Spektakl powstał we współpracy z Instytutem Polskim w Madrycie.

Tekst pochodzi z programu teatralnego przedstawienia w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu.

Literatura:

Baczyńska Beata, *Dramaturg w wielkim teatrze historii: Pedro Calderón de la Barca*, Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2005.

——-, *„Życie jest snem* i *Książę Niezłomny,* czyli dwa «polskie» dramaty Pedra Calderóna de la Barca", w: *Arcydzieła literatury hiszpańskiej. Dziesięć wykładów,* pod red. Magdy Potok, Poznań, Wydawnictwo Naukowe UAM, 2016, s. 131-155.

Calderón de la Barca Pedro / Słowacki Juliusz, *El príncipe constante. Książę Niezłomny (Z Calderona de la Barca)*, wstęp i opracowanie wydania dwujęzycznego Beata Baczyńska, Wrocław, Instytut im. Jerzego Grotowskiego, 2009.

Calderón de la Barca Pedro, *La hija del aire*, edición de Francisco Ruiz Ramón, Madrid, Cátedra, 2002.

——-, *Życie jest snem*, imitował Jarosław Marek Rymkiewicz, Warszawa, PIW, 1971.

Cruickshank Don W., *Don Pedro Calderón*, Cambridge, Cambridge University Press, 2009.

Rymkiewicz Jarosław Marek, *Słowacki. Encyklopedia*, Warszawa, Sic!, 2004.

Słowacki Juliusz, *Dzieła wybrane*, tom 3: *Dramaty. Maria Stuart. Kordian. Horsztyński. Balladyna*, opracował Eugeniusz Sawrymowicz, Wrocław, Ossolineum, 1989; tom 6: *Listy do matki*, opracowała Zofia Krzyżanowska, Wrocław, Ossolineum, 1990.